

(Gazzetta dello Sport - A.Pugliese, M.Cecchini) Nawet patrząc spokojnie siedząc obok, podczas gdy mówi i bawi się kluczami swojego Mercedesa, wydaje się, że widzimy zawsze na jego twarzy ten niewiarygodny grymas, te niepohamowane łzy, które oznaczały "koniec wyścigu" Barcelony w Lidze Mistrzów nieco ponad sześć miesięcy temu. Kostas Manolas jest w rzeczywistości właśnie taki: grecki wojownik, który w wieku 27 lat daje nieunikniony spokój i poczucie tego, że wszystko jest możliwe. To co jest potrzebne w Romie, aby kontynuować dziś (przeciwko Spal) odzyskiwanie punktów w lidze i przeżyć we wtorek (z CSKA Moskwa) kolejną niesamowitą europejską noc.

Urodziłeś się w Naxos, na pierwszej greckiej wyspie, która około 502 roku przed naszą erą zbuntowała się przeciwko Dariuszowi, Królowi Królów, który był niepokonany: w piłce kto jest teraz Imperium Perskim?

- Ten kto mnie zna wie, że lubię wyzwania, czuję się zwycięzcą i będę nim przez całą karierę, jednak teraz najmocniejsze są Real Madryt i Barcelona. Kiedyś były też włoskie kluby, ale teraz zbliżamy się do zwycięstwa.

Co cię powstrzymuje?

- Nie, tylko fakt, że inni są lepsi. Real, dla przykładu, jest mocniejszy do Juve, Romy, Interu i Napoli. Popatrzcie na Bianconeri: doszli do finału, ale potem zawsze zdecydowanie przegrywali. Z drugiej strony Hiszpanie wydają więcej i mają więcej mistrzów.

Zdarzyło ci się kiedykolwiek myśleć, że, jeśli Roma pokonałaby w poprzednim sezonie Liverpoolu, w finale moglibyście pokonać Real i wygrać Ligę Mistrzów?

- W pojedynczym meczu nigdy nie wiadomo co się może wydarzyć. Być może strzelilibyśmy pierwsi gola lub oni dostaliby czerwoną kartkę. Jeśli mielibyśmy taki wieczór jak ten przeciwko Barcelonie moglibyśmy pokonać każdego. Podsumowując, moglibyśmy wznieść puchar.

To prawda, że naładowujesz się oglądając obrazki z tego meczu?

- Tak, to był najpiękniejszy dzień w mojej piłkarskiej karierze. Ale nie była to oczywiście tylko moja zasługa. Szczęściem było to, że to ja zdobyłem trzeciego gola, jednak w futbolu wygrywają wszyscy razem.

Teraz nadchodzą Spal i CSKA: dlaczego twoim zdaniem Olimpico jest fortecą w Europie, z kolei w Serie A nie?

- Nie wyjaśnię tego. Wychodzę zawsze na boisko by wygrać. Jasne, atmosfera w Lidze Mistrzów jest piękniejsza niż w Serie A. Potrzebujemy naprawdę naszych

kibiców. Gdyby stadion był zawsze pełny wówczas bylibyśmy mocniejsi. Zapewniam was w stu procentach, gracze czują różnicę. Poza porażką z Bayernem Monachium nie pamiętam przegranej na Olimpico gdy stadion był pełny.

Kto dojdzie twoim zdaniem do półfinału Ligi Mistrzów?

- PSG, Juventus, Barcelona i Real. Być może mogę usunąć Juve i umieścić City, nie wiem. Nie powiem, że Roma, gdyż nie jesteśmy wśród faworytów, ale możemy rywalizować z każdym. Jasne, z Realem przegraliśmy zbyt łatwo, ale znajdowaliśmy się najgorszej formie. Czekamy na nich w rewanżu, zobaczycie, że na Olimpico będzie inaczej.

Przy okazji stadionów, gra na Karaiskakis, na stadionie Olympiakosu, przynosi naprawdę dreszcze?

- Tak, brakuje mi tego bardzo. Zobaczycie różnicę w dniu, gdy Roma będzie miała własny stadion. Mam nadzieję grać na nim, nie będąc zbyt starym. Wystarczy pomyśleć o efekcie stadionu Juve. Taki stadion, z kibicami takimi jak nasi, może dać spokojnie 10 punktów więcej w lidze.

Z CSKA Olimpico nie będzie pełne, jak widzisz ten mecz?

- Rosjanie bardzo dużo zmienili, ale mają doświadczenie w Lidze Mistrzów. Nie będzie łatwo, ale wygrana jest konieczna, jeśli chcemy wyjść z grupy. Jesteśmy od nich mocniejsi, ale trzeba to udowodnić.

To prawda, że jesteś bardziej uwielbiany w Rzymie niż w Grecji?

- Nie wiem, ale miłość, jaką wykazują do mnie włoscy kibice jest ogromna. I nie tylko w Romie. Latem, na Naxos, byli kibice Juventusu, Milanu, Interu... wszyscy chcieli zrobić ze mną zdjęcia. Podsumowując, wszyscy mnie szanują. To bardzo mi się podoba.

Piłka jest rodzinnym nałogiem: kto jest lepszy ty czy twój wuj Stelios Manolas, który jest pamiętany jako jeden z najlepszych greckich piłkarzy?

- On grał 20 lat temu i był najlepszy ze wszystkich, zdecydowanie. Ja nie mogę powiedzieć, że jestem najlepszy. Muszę to pokazać na boisku.

Polityka Romy przewiduje w każdym sezonie poważne sprzedaże i nowe zakupy. Ty, pozostając, jesteś prawie weteranem. Czujesz odpowiedzialność bycia jednym z tych, którzy muszą przewodzić grupie?

- Jedyną odpowiedzialnością, jaką czuję, jest pomaganie Romie w wygranej. Nie czuję się liderem, nie jestem kapitanem. Nie ma znaczenia fakt, że jestem tutaj od lat. W szatni wszyscy jesteśmy tacy sami. Teraz przyszli gracze młodzi i mocni,

którzy potrzebują naszej pomocy. Jestem gotowy pomóc. Jediną rzeczą, którą mogę obiecać jest to, że dama z siebie wszystko.

Tak wiele sprzedaży wywołuje niedogodności dla tych, którzy zostają czy też może być dodatkowym bodźcem, aby dać z siebie więcej?

- Rok temu straciliśmy Salaha, Ruedigera i Paredesa, w tym sezonie Nainggolana, Strootmana i Alissona. Cały czas tracimy graczy, ale Roma pozostaje wysoko. Zespół nigdy nie zależy od jednego lub dwóch graczy. To prawda, że odeszli mistrzowie, - w przeciwnym razie nie kupiłyby ich mocne zespoły - ale przyszli tak samo mocni gracze. Jasne, są młodzi, muszą się rozwijać, ale jestem przekonany, że bardzo nam pomogą.

Dlaczego zaliczyliście tak ciężki początek? Potrzebne było zgrupowanie w celu przegrupowania?

- Trzeba mieć charakter, aby wydestawać się z takich momentów, ale nie sądzę by pomogło w tym zgrupowanie. Dla mnie przeciwnie, sprawy stają się trudniejsze, gdyż nie widzisz się z rodziną. Nie jest tak, że zgrupowanie sprawia, że stajesz się mocniejszy lub zmienia się mentalność. Na szczęście w ostatnich czterech meczach odzyskaliśmy grę i formę w defensywie. Mamy nadzieję, że będziemy to kontynuować, ale to, że wydestawaliśmy się z tunelu pokazuje, że jesteśmy mocni.

Roma ma zwycięską mentalność?

- Jestem tutaj od pięciu lat i jeszcze niczego nie wygrałem. W przeszłości wygrywałem zarówno w AEK jak i Olympiakosie. Ten zespół potrzebuje wygranej. Jasne, Juventus był zawsze mocniejszy i jest też w tym sezonie. Ciężko jest wygrać scudetto, taka jest prawda. Oni kupują w każdym sezonie super graczy i poprawiają się, gdyż chcą też wygrać Ligę Mistrzów. Jednak w poprzednim sezonie, psując tylko jeden mecz, w Liverpoolu, byliśmy o krok od najważniejszego pucharu. Dlatego nic nie jest niemożliwe. Jestem przekonany, że krok po kroku można zbudować zwycięską mentalność.

Zatem rację na Totti, który mówi, że w lidze gra się o drugie miejsce?

- Dla mnie tak. Juve ma trzy składy, wszystkie mocne. Na ławce mają Bernardeschiego, Douglasa Costę, Dybalę, Cuadrado, Benatię, Barzaglię, Ruganiego. Roma musi jednak pozostać wśród tych, którzy będą ich naciskać, pozostając blisko do samego końca, tak jak zawsze w ostatnich latach. Za zespołem Bianconerich są Roma, Inter, Milan i Napoli, na równi. Nie mogę się doczekać rywalizacji z Ronaldo i całą resztą, gdyż lubię wyzwania.

Zostałeś tutaj sprowadzony przez Sabatiniego, teraz jest Monchi: różnice?

- To dwaj wielcy profesjonaliści. Sabatinemu będę dziękował przez całe życie. To on

mnie wybrał. Po Mundialu powiedział mi: "Czujesz się gotowy do tego zespołu?". Odpowiedziałem: "Jasne, zawsze byłem gotowy". Z Monchim odnowiłem kontrakt i myślę, że na to zasłużyłem. W poprzednim roku mogłem 2-3 razy odejść, nie zrobiłem tego i przeżyłem tutaj mój najlepszy sezon.

Masz klauzulę 36 mln euro: niezbyt wysoką jak na ciebie. Omówisz ponownie umowę, aby ją usunąć lub podwyższyć?

- Nigdy się ze mną nie kontaktowali, aby to zrobić. Mam jeszcze cztery lata kontraktu. Dla mnie klauzula nie jest niska... Teraz futbol wybiegł poza normalność, dlatego jeśli Roma uważa, że klauzula nie jest odpowiednia, może do mnie zadzwonić by ją omówić.

To prawda, że w poprzednim sezonie nie poszedłeś do Zenitu z powodu problemu wymiany rubli na dolary?

- Pewnie. Zobaczyłem, że wszystko było w rublach, poprosiłem o zmianę, a oni odpowiedzieli mi "nie". Wówczas powiedziałem: "Odchodzę, jeśli potem nawet zrobicie jak mówiłem, nie wrócę". Potwierdzili mi swoje "nie". Kilka dni później zadzwonili do mnie ponownie, ale nie wróciłem. To było przeznaczenie.

Myślisz, że możesz zostać na zawsze w Romie?

- Cóż, jeśli przyszedłby zespół taki jak Real czy Barcelona, nie licząc Tottiego, który ich odrzucił, nie ma gracza, który nie pomyślałby o transferze. Potem trzeba ocenić warunki, gdyż nikomu nie jest łatwo opuścić Romy, zapewniam was.

Podobał ci się aplauz kibiców Realu na Bernabeu, aby podziękować ci za gola, który wyeliminował Barcelonę?

- Nawet nie słyszałem tego aplauzu, jednak po tamtym golu otrzymałem wiele wiadomości od kibiców Realu i obejrzałem też wideo, na którym skandują zapowiedź mojego nazwiska.

To prawda, że po tym jak odnowiłeś umowę Totti dał ci przyjacielskiego kopniaka w cztery litery?

- Francesco może robić co chce, jest moim przyjacielem. Był kluczowy w przekonaniu mnie do pozostania. Rozmawiałem więcej z nim niż z Monchim.

On płakał na swoim pożegnaniu z piłką: myślisz, że będzie kiedykolwiek stadion z większymi zbiorowymi emocjami niż wtedy?

- Nie wiem. Być może jak będą odchodzić Ramos czy Messi.

Jesteś ciężkim i zdecydowanym typem gracza, zawsze mówiłeś, że na

boisku nie boisz się nikogo, nawet Messiego i Ronaldo. Bałeś się kogoś?

- Tylko jednego: Ibrahimovica. Przeciwko niemu nie mogłem nic zrobić. Jest dwa razy większy. Jest dużo silniejszy ode mnie. Gdy czujesz kogoś, kto przewyższa ciebie fizycznie, wówczas jest ciężko.

Schick powinien być trochę jak Ibra, aby rozwinąć się pod względem charakteru?

- Patrik jest mocny, techniczny, szybki. Brakuje mu jedynie pokazania tego w meczu. Na boisku musi umieszczać trochę więcej złości sportowej. Musi strzelić by się odblokować, gdyż Rzym nie jest łatwym miejscem. Jednak trzeba na niego poczekać, jestem przekonany, że uda mu się, gdyż jest bardzo mocny technicznie.

Monchi mówi, że jesteś jednym z pięciu najlepszych obrońców: potwierdzasz?

- Nie wiem. Jest Varane, który jest dla mnie najlepszy ze wszystkich, Ramos, Umtiti, Chiellini, Van Dijk... Jednak zestawienia to wasza działka.

Przy okazji wyzwania: pamiętasz, że jeśli strzelisz 10 goli, prezydent Pallotta obiecał ci Lamborghini?

- To trudne, tylko Sergio Ramos strzela tyle. Jednak uwierzcie: wolę zrezygnować z 10 goli, aby zobaczyć Romę wysoko. Byłbym wtedy szczęśliwszy.

Autor: abruzzo